

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

ORGAN
STRONNICTWA

CHRZEŚ.
LUDOWEGO.

WYCHODZI CO NIEDZIELE

DODATEK KALENDARZ NIEWIASTA

WIECZNO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEJEGO LUDU

BIBLIOTECZKA W.P.

N.B.P. NIE NASZ
JEZUS CHRYSZTUS!

SPRAWIE DLUWOSCIA
PRAWDA I ZBODA

Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą”.
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Na Nowy Rok 1904.

Ciętki pod każdym względem przeżyliśmy rok — dzięki Bogu, że się już skończył. Skończyły się jednak tylko kalendarzowe dnie ubiegłego roku, skutki zaś klęsk i nieszczęść, które na nas w przeszłym roku spadły, będziemy odczuwali jeszcze długo; niejeden z tych, którzy będą musieli zaciągnąć pożyczkę, rok 1903 pamiętać będzie aż do dnia zupełnego wypłacenia się z zaciągniętego długu.

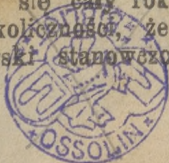
Uzasadnione więc jest przede wszystkim życzenie i prośba do Boga, aby nam w nadchodzącym roku tak obficie pobłogosławił raczył, żebyśmy straty poniesione jak najrychlej powetować mogli. Więc Szczęść Wam Boże, gospodarze w tym roku, aby plon Waszej pracy był stokrotnym i nadgrodził zawód doznany w r. 1903.

Ale i pod względem polityczno-społecznym rok ubiegły nie mniej był niepomyślnym. Państwo, do którego nas przed przeszło stu laty przyłączono, popadło w ostatnim roku w jeszcze głębszy zamęt i gorsze rozprężenie, niż było dotychczas. Już nie tylko w Austrii, ale i na Węgrzech, parlament, który powołany jest kierować gospodarstwem całego państwa, stał się siedliskiem mało powiedzieć, „bezpłodnych“, bo zgubnych sporów i kłótni, wskutek których wóz państwowy ugrzązł na trzęsawiskach dwuznacznych ustaw i niesprawiedliwych urzędzeń — i od lat kilku z miejsca ruszyć go nie można.

Wszystko stoi — a raczej rozpada się! Rozmaite narody, sprzagnięte razem w jednę pęta, które się nazywają państwową organizacją, na próżno walczą o swoje prawa, o polepszenie swej doli. — Zamiast praw, rządzi samowola ministrów, a w miejsce polepszenia doli, spadają coraz większe na nas ciężary. —

W Węgrzech toczył się cały rok spór, właściwie między narodem a Koroną. Korzystając z okoliczności, że rząd chciał podwyższenia liczby rekrutów, parlament węgierski stanowczo oświadczył, że nie da ani jednego

ЛІВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-



107155

rekruta, póki w wojsku nie będzie zaprowadzona węgierska komenda, i obcy niemieccy oficerowie nie będą usunięci. Rząd w imieniu króla, i sam król stanowczo sprzeciwiali się temu, twierdząc, że król, jako najwyższy wódz, sam jeden ma prawo ustanawiać to wszystko co się wojska dotyczy. Parlament jednak węgierski nie ugiął się — przez cały rok nie uchwalił podatków ani rekrutów, więc nie brano w ubiegłym roku nikogo do wojska, ani nie płacono podatków. Dwu ministrów musiało ustąpić z urzędu — aż przyszedł 3-ci: Tisza, i ten musiał w końcu złożyć w parlamencie oświadczenie, że: »prawo stanowienia o języku komendy i innych sprawach dotyczących się wojska, nie należy tylko do króla, ale do »króla i parlamentu razem, a stosunek między królem a narodem opiera się na obopólnej, dobrowolnej ugodzie.« Kto zważy doniosłość tego oświadczenia pojmie, że Węgrzy w tym sporze z Koroną zdobyli bardzo wiele, gdyż praktycznie biorąc, parlament węgierski uzyskał »prawa majestatu« — i kiedykolwiek w stosowniejszej chwili parlament uchwali, aby komenda była węgierską uchwała ta będzie musiała być przeprowadzoną.

Roztropnie jednak i sprytnie postąpili sobie Madziarzy, że tymczasem na tem oświadczeniu poprzestali, a od żądania bezzwłocznego wprowadzenia komendy węgierskiej odstąpili.

W Węgrzech po tem zwycięstwie, z końcem roku 1903 poniekąd się uspokoiło — w Austrii jednak rok nowy rozpoczął się od paragrafu 14 — czyli od samowładnego zarządzenia ministrów podpisanego przez cesarza, mocą którego mają być pobierane podatki, chociaż parlament już od 3 lat nie uchwalił budżetu!

Większy jeszcze dowód absolutyzmu objawia się w sprawach wojskowych, minister Koerber bowiem powtórzył to kilkakrotnie, — a nikt się temu nie sprzeciwił — że we wszystkim co się dotyczy wojska, decyduje sam monarcha.

Czesi tylko nie dali się zastraszyć, a chociaż sam cesarz w rozmowie z posłami czeskimi, uczynił im zarzut, że to oni robiąc obstrukcyę, wstrzymują załatwienie spraw, tak poseł Kramarz odpowiadając monarsze, jak i naród w pismach i zgromadzeniach oświadczyli zgodnie, że: »narod czeski postępowania i polityki swej nie zmieni, póki uznania praw swych nie zdobędzie.«

Podobnie odpowiedział cesarzowi imieniem Dalmatyńców poseł Biankini. Gdy bowiem cesarz rzekł: »Wy zawsze hałasujecie!« p. Biankini odrzekł: »Ten krzyczy — kogo boli!«

Przytoczyliśmy przykład Węgrów, Czechów i Kroatów na dowód, jakie jest życie społeczno-polityczne wśród innych narodów, a jakie jest u nas.

Podczas, gdy inne narody korzystają z położenia monarchii, aby zdobywać to, co im się należy — Polacy kłóczą się między sobą, a jedni występują się rządowi, drudzy socyalnej demokracji lub rewolucjonistom międzynarodowym. O rozumnej, zgodnej, sprężystej pracy dla dobra narodu i kraju nie ma właściwie mowy.

Więc i w tym kierunku pożądana jest poprawa, i zmiana na lepsze. Daj nam więc P. Boże w tym nowym Roku przedewszystkiem z g o d y i jedn o ś c i, abyśmy zjednoczonemi siłami mogli nareszcie zacząć szczerze pracować dla dobra narodu i Ojczyzny!

Zyczenia noworoczne dla Redakcyi.

Spieszę i ja z życzeniem, hen tam z sanockiego,
Śląc parę groszy dla drukarni i domu polskiego,
Życzeniem Was obdarzę hojnie przyjaciele,
Lecz poparcie me małe, bo groszy niewiele.

Życzyć Wam chciałbym dużo drodzy pracownicy,
Bo praca ciężka, żmudna w tej pańskiej winnicy,
A więc ku Tobie Ojczyźnie zwracam swe życzenia,
Byś długo jeszcze dla ludu, pracował bez wytchnienia.

Bo chociaż z wiekiem siły mniejsze z natężenia,
Lecz duch Twój silny, nie zagna spocznienia,
Oby Czytelnicy wiernie płacili prenumeratę,
By Cię opieszałością nie narażali na stratę.

By chętnie na Dom polski składali swe datki,
By Cię nie gniotły długi, ni żadne niedostatki.
Gdybym był tak za morzem między robotnikami,
Przemówiłbym do serc ich choć paru słówkami.
Kaźdyby chętnie rzucił dolarka jednego,
Dla poparcia drukarni, stronnictwa chrześcijańskiego,

Czemużes Wielebny Księżę za kapłaństwa Twego,
Nie trzymał się »pańskiej klamki« stanu bogatego?
Nie zaznałbyś trosk, trudów, więzienia ni znoju,
Żyłbyś w wygodach, dostatku, bogactwie, spokoju,
Lecz widać, że to z natchnienia Bożego,
Głosisz ubogim Ewangelię Jego,
I za jej głosem idąc, żyjesz z ubogimi,
Obyś obcował na wieki z Świętymi!

Michał Nowicki.

Obrachunek polityczny.

II.

3. Nowe kierunki w pracy ludowej.

W wykonaniu programu ludowego, któryśmy sobie z rozpoczęciem wydawnictwa »Wieńca-Pszczółki« wytknęli, zaczęliśmy pisanie dla ludu, łączyć z działaniem i budzeniem go do pracy nad samym sobą.

Rzetelny historyk przyzna nam kiedyś, że wszystkie nowe myśli i kierunki w pracy ludowej, z których dziś korzystają tak sami włościanie, jak i młodszy pracownicy z przeciwnych nam obozów, wyszły od »Wieńca-Pszczółki i ich redaktora.

Pierwszą taką nową rzeczą było urządzenie zgromadzeń i zjazdów ludowych. Z początku nikt nie chciał w ich urządzaniu pomagać, wielu wprost nie wierzyło, ażeby chłopci chcieli wydać pieniądze na podróż dalszą, — na cele inne, niż wyjazd na odpust i nabożeństwo kalwaryjskie; jeszcze inni mówili: »Nie budź ludu! bo łatwo go zbudzić, ale trudniej poprowadzić.«

Potrzeba więc było, rzec można, na gwałt i na własną rękę przełamać te przesady i obawy. Pierwszy taki zjazd odbył się z powodn pierwszej wystawy krajowej we Lwowie w r. 1876. Przybyło do Lwowa przeszło 200 włościan z różnych oddalonych stron kraju, a dla zcharakteryzowania ówczesnych zapatrywań, wystarczy powiedzieć, że gdy taką gromadę chłopów zobaczono we Lwowie, stawali ludzie i pytali zdumieni: »Co to jest? z kąd tylu włościan, skoro nie ma odpustu ani jarmarku?« A gdy im powiedziano, że przybyli na wystawę, tembardziej pytali ze zdumieniem: »Jakimże to sposobem udało się chłopu ściągnąć na wystawę!«

Ale zaraz w następnym roku zebrało się włościan daleko więcej na pierwszą polską pielgrzymkę do Rzymu — a w roku 1878 przyjechało na wiec do Krakowa 800 włościan z różnych stron kraju.

Na tym wiecu założono pierwsze towarzystwo włościańskie pod nazwą »Kółek oświaty i pracy« — które w parę lat później zamieniło się w towarzystwo »Kółek rolniczych.«

Z chwilą bowiem zawiązania tego towarzystwa, wypowiedziało stronnictwo konserwatywne stanowczą wojnę nowemu ruchowi ludowemu — która pod pewnym względem trwa do dnia dzisiejszego. Lecz że nie o tem mamy teraz zamiar pisać, lecz o nowych drogach, któreśmy wskazali w pracy dla dobra ludu, więc powiemy dalej, że widząc z jaką nieprzejednaną zaciekłością zwalczano to pierwsze towarzystwo włościańskie, sami zaczęliśmy agitować za tem, aby nadać mu nazwę popularnych już wówczas w Wielkopolsce: »Kółek rolniczych« — co też rzeczywiście nastąpiło po pięciu latach d. 3 maja 1883

Nim jednak to się stało, już przedtem udało się założyć pierwszy sklep chrześcijański — a dalej zachęcić niektórych włościan do zakupu maszyn rolniczych.

Okolo roku 1880 zaczęliśmy wydawać: »Biblioteczkę Wieńca-Pszczółki« i daliśmy w ten sposób pierwszy popęd do praktycznych wyda w n i e t w l u d o w y c h, regularnie wydawanych.

Pierwsze próby agitacyi wyborczej również w tym czasie się rozpoczęły, a to ze skutkiem pomyślnym, gdy udało się zwać kandydaturę do parlamentu Stanisława Koźmiana.

Stanowcza zaś i otwarta walka wyborcza o mandaty włościańskie i zakładanie pierwszych komitetów wyborczych włościańskich rozpoczęła się dopiero w r. 1888 i r. 1889 — i uwieńczoną została pierwszym zwycięstwem przez wybór 5-ciu posłów ludowych.

Myśl parcelacyi gruntów w Galicyi wschodniej i zwrócenie emigracyi włościan na wschód, tak samo przez pisma nasze po raz pierwszy w r. 1881 poruszoną — i praktycznie przeprowadzoną została. Jednak pierwsze towarzystwo parcelacyjne założone zostało dopiero w r. 1889.

Pierwsze kursa dla analfabetów, odbyły się pod kierunkiem Warszawiaka p. Krzyżanowskiego w parafii kulikowskiej — a dalsze prowadzenie tej nauki rozbiło się o to, że Sejm odrzucił petycję o zasiłek na koszt tego przedsięwzięcia.

W tym samym czasie rozpoczęliśmy wiece polskie na Rusi, urządzając przy pomocy ś. p. burmistrza Skólimowskiego pierwszy wiec narodowy w Galicyi wschodniej, w mieście Żółkwi, w sali magistrackiej.

Celem tego wiecu było zjednoczenie i wzmocnienie sił narodowych we wschodniej Galicyi, a także wpływanie w duchu miłości i zgody na ludność ruską. Warto dziś, po 20 latach, kiedy tę samą myśl podjął na nowo poseł Kozłowski, przypomnieć, że po onym pierwszym narodowym wiecu w Żółkwi, takie w wysokich sferach lwowskich zapanowałoby oburzenie, iż burmistrza żółkiewskiego powołano do Lwowa i surowo mu polecono, by na przyszłość sali magistrackiej na takie wiece używać się nie poważał!

O kursa dla pisarzy gminnych wołaliśmy, acz bez skutku, w licznych artykułach pism naszych około r. 1883 i 1884.

Jeszcze jedno przypomnieć się godzi: Pismo dla »niewiast włościańskich« pod tytułem: »Niewiasta« — także myśmy wydawać zaczęli, zapowiadając zaraz, że znajdziemy niebawem naśladowców i spółzawodników — jak rzeczywiście się stało.

Słowem wszystko, co się dziś dla ludu robi, początek wzięło w redakcyi »Wieńca-Pszczółki«: Wiece, pielgrzymki, Kółka rolnicze, sklepy chrześcijańskie, zakupna maszyn rolniczych, parcelacya, nauka analfabetów, wydawnictwa ludowe, komitety wyborcze włościańskie, walka o mandaty z kuryi wiejskiej, wiece polskie na Rusi, pismo dla włościanek.

Dziś są to rzeczy uznanej pożyteczności, i wielu chlubi się tem, że zakładają Kółka, czytelnie itd., a robią interesa na agitacyi wyborczej i parcelacyi, ale mało kto pomyśli, ile lat pracy i ile przeciwności potrzeba było zwalczyć, zanim się udało obalić przesady, przekonać niewiernych, a zwalczyć niechętnych.

Musimy jeszcze raz powtórzyć — bo w obec złej woli nie można być dość ostrożnym — że nie piszemy tego dla marnego chwalenia się, lecz dla historycznej prawdy, tak niemiłosiernie przekręcanej przez czcicieli bożka-klamstwa, a przemilczanej przez zazdrośnych »pobożnisiorów«, którzy dziś przychodząc do sprawionej przez nas winnicy, przybierają minę obrońców ludu przed »niebezpiecznymi agitatorami.«

Gdyby ci ostatni mieli trochę »prawdziwego sumienia« wzdrygnęliby się przed czynami, które choćby »przez wysoko postawionych zalecane« są jawną krzywdą wyrządzoną człowiekowi i kapłanowi, który pracował wtedy, gdy »spali słudzy«, a posiał i krwawicą swą użyźnił to, co oni dziś zbierają i w co, jakby w owoc własnej pracy się stroją.

Kolenda uciśnionego ludu.

Wśród walki o byt głos się rozchodzi
Wstańcie biedacy — o Was tu chodzi,
Ręce sobie wspólnie dajcie,
Do oświaty pospieszajcie
Walczyć o jedność.

Poszli niektórzy za tymto głosem,
 Walczyć z przeciwnym i przykrym losem,
 Chociaż mężnie się stawili,
 Jednak zła nie zwyciężyli,
 Bo ich za mało!

Krzyżak, kapitał powstał zbrojnie,
 W tej na oświatę i rozum wojnie,
 I pieniać się od wściekłości,
 Woła hardo: Do ciemności
 Wrócić musicie.

Jemu oświata solą jest w oku,
 Ma on lizuni, zdrajców przy boku,
 Którzy z całą swoją zgrają
 Do ciemności lud wołają
 I straszą piekłem!

Mówiąc: Oświata was, wiarę psuje
 A rozum — ten wam piekło gotuje,
 Wy biedacy na tej ziemi
 Musicie zostać ciemnymi
 Nam dla wyzysku.

Lecz Chrystus który nam się narodził,
 By uciśniony lud wyswobodził,
 Pastuszkom o tem naprzód znać daje,
 A bogaczom grozi, łaje,
 Mówiąc: Wam biada!

Jasiek Smolik i Maciek Rudy z Jelenia.

List otwarty do Czytelników.

W jesieni wozikiem do Prus kapustę na sprzedarz, a że już parę lat nie byłem w Katowicach, więc też dużo zmian zastałem. Zmienili też plac targowy, tak że stanąć musiałem przed tym domem, gdzie mieści się redakcyja „Górnoślązaka”. Serce mi się ścisnęło, gdy ją z naszą redakcyą porównałem. Budynek wspaniały, zdaje mi się trzypiętrowy, ogromne maszyny drukarskie, a tuż obok księgarnia, w liczne, piękne zaopatrzona książki. Rad-bym był kupić sobie jaką książkę, bo bardzo lubię czytać, ale cóż, gdy dziś o grosz bardzo trudno, z żalem odjechać musiałem. Dowiedziałem się że wszystko to jest własnością p. Korfantego. I stanął mi przed oczyma dom nasz polski, który redakcyja w Bielsku dla robotników nabyła i przyszło mi na myśl tych parę słów do Was drodzy Bracia napisać, by Was poprosić, byście choć drobnymi datkami wspierali ten nasz posterunek, by mu nie dać

upaść na pociechę wrogów, którzy dziś z radością głoszą, że dom nasz zasekwestrowany, bośmy biedni i dla spraw naszych gnuśni i ospali.

Jeden tu nie pomoże, ale gdy wszyscy staniemy jak jeden mąż do dzieła, wierni czytelnicy »Więca Pszczółki«, a prawi polacy, gdy każdy z nas rzuci jakąś, choćby najmniejszą ofiarę, to przecie do spłaty domu pomożemy. Zrozumieście tylko, że chodzi tu o naszą własną sprawę, o podtrzymanie ducha narodowego wśród braci naszych, narażonych na utratę ojczystej mowy, ojczystej wiary i pacierza.

Jakżeby to pięknie było, gdyby lud nasz polski, oświecony przez naszego kochanego księdza Redaktora, dopomógł mu do ukończenia tego wielkopomnego dzieła, które samo wystarczyłoby by imię jego w wdzięcznej u wszystkich zostało pamięci.

Panowie pisarzom swoim składają wspaniałe dary. Sienkiewiczowi kupiła szlachta piękną wieś, Obłęgorek, a Konopnickiej Żarnowiec p. Krosnem, a nasz Wódz kochany czy nie wart naszej wdzięczności, za tyle lat pracy, trudów i poświęcenia, za to żeśmy przez niego przejrżeli i wzbogaceni na duchu zostali, a wielu i do majątku i dostatku przez Jego doszło pracę? czyż za to wszystko nie wart On naszej podzięk? Za tyle lat pracy, trudu, więzień i prześladowania, za tyle ofiar które dla sprawy naszej poniósł czyż lud polski nie potrafi mu się odwdziaczyć, czyż nie postara się o to, by choć starość miał spokojniejszą? Jeden wszystkich nie wzbogaci, ale wszyscy wzbogacić mogą jednego — ziarnko do ziarnka a zbierze się miarka. Więc ludu polski raźnie do dzieła, niech wszyscy czytelnicy gazetek rozniosą list ten między znajomymi i przyjaciółmi, by w trzydziestą rocznicę swej dla nas pracy i nasz Ksiądz Redaktor dostał w upominek od ludu własny kąt dla redakcyi. Pokażmy, że umiemy nagradzać tych, co dla sprawy naszej poświęcili życie, niech każdy postanowi w tym roku złożyć dobrowolny datek na ten cel, by nasza Redakcyja mogła mieć własną drukarnię, w własnym swoim domu. Czyż mamy być gorsi od »Górnoślązaka«? Raźnie więc Bracia do dzieła — a dla przykładu posyłam koronę na dom dla redakcyi.

Wrogowie nasi głoszą, że ks. Redaktor kupił sobie wилę — jakkolwiek w domu dla robotników kupionym — za wysoki czynsz i żmudną pracę, mieszka w jednym pokoju na strychu, ale dziękujmy wrogom, że nam tę myśl podali. Tak ludu polski, Twój tyloletni bojownik, który dla sprawy Twej tyle zniósł obelg, więzień i prześladowań — godzien jest wedle słów Chrystusa zapłaty swojej, więc pokażmy wrogom, że go cenić umiemy i że dla okazywania Mu tego nie wahamy się podjąć trudu i ofiary. Wszyscyśmy biedni — z pracy rąk żyjemy, ale tą pracą cudu dokażemy. Pamiętajcie Bracia, żebyśmy naszemu ukochanemu pisarzowi stworzyli kąt własny, idąc za przykładem ludzi, którzy swych dobroczyńców nagradzać umieją. Pamiętajmy nadsyłać z całego kraju datki na dom i drukarnię dla Księdza Radaktora. Tak będziemy mieć osobno Dom polski dla robotników, osobno wedle wyrażen wrogów: wилę dla ks. Stojakowskiego.

Jakób Sitko, Dwory.



Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie w Jaworzniu

odbyło się w dniu 9. grudnia. Zgromadzenie zagałę piękną przemową wierszowaną, stosującą się do górników, Jan Mżyk z Jelenia, poczem przystąpiono do obrad nad powszechnem zabezpieczeniem na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Po dłuższych naradach i sumiennem roztrząśnięciu wszystkich okoliczności, uchwalili obecni dać co do górnictwa i hutnictwa postom chrześcijańsko ludowym następujące wskazówki: ze względu na nadzwyczajnie ciężką pracę w kopalniach i cynkowniach, powinni górnicy mieć w 45 roku życia prawo do podawania się o pensję, o ile się wykażą, że mają za sobą przynajmniej 25 lat pracy w przedsiębiorstwie. Kto w chwili wejścia w życie nowej ustawy wykaże się 30-letnią pracą, ma mieć prawo do pensji bez względu, czy i jak długo wkładki na zabezpieczenie niszczał. Lata służby wojskowej mają być liczone jako lata pracy. Górnicy pensyoniści, którzy biorą pensję z dotychczasowej kasy górniczej, mają być przyjęci przez nową powszechną kasę zabezpieczenia z zastrzeżeniem dla nich tych samych praw co do wysokości pensji, jakie wogóle nowa ustawa będzie dawać. Rozumie się samo przez się, że ci którzy wcześniej staną się niezdolnymi do pracy, czy to skutkiem wypadku, czy choroby, mają mieć prawo pensji bez względu na ilość przepracowanych lat. O przyjęcie tych wskazówek do wiadomości i o zaznaczenie stanowiska górników oraz hutników przy rozprawach, które się będą odbywać po wniesieniu przez rząd nowej ustawy w parlamencie, zgromadzeni upraszają jak najusilniej postów chrześcijańsko ludowych,

Następnie przystąpiono do obrad nad wyborem starszych braci górniczych, zarządu kasy brackiej, oraz nad reformą sądu polubownego. Górnicy mają z pozoru samorząd, mają różne własne urzędy, dokonują różnych wyborów, atoli jedna zła osoba potrafi ich tak ścisnąć i wszystko im poodbić, że swobody i mniemany samorząd stają się czystą komedią. Tak np. taki inspektor p. Kowarzyk z reprezentanta drugiej grupy chciałby mieć tylko narzędzie, któreby przemawiało do ludu w czasie strejku i wzywało do zgody. Do kasy brackiej górnicy składają pieniądze, a rządzi nią kto inny lekarza również górnicy opłacają, a zostaje on pod czyją inną władzą i górników z góry traktuje. Żadnych niemal praw górnicy wobec zarządu gwarantwa nie posiadają. A jeżeli pójdzie się dalej i zważy postępek takiego np. sądu polubownego, to i tu w miejsce zadowolenia, tylko gorycz może przejaść serce, albowiem sąd polubowny nie pomaga, ale kpi sobie chyba z ciężkiej doli górniczej.

Nie jest to przecie niczem innem jak kpinami, gdy po utracie syna w razie katastrofy odmawia się pozostałej rodzinie wszelkiego wsparcia, albo gdy wdowie po zabiciu męża przyznają po długich podaniach i prośbach pensji miesięcznej 8 koron! Takie postęпки muszą wzbudzić między górnkami przekonanie, że panowie z sądu polubownego nie mają serca życzliwego dla górników, że nie wzrusza ich nędza wdowy, ni smutne położenie ojca, który został pozbawiony podpory.

Jeżeli zaś górnicy chcą, aby się te stosunki zmieniły, to niech na starszych braci wybierają samych ludzi godnych, niech zarząd kasy brackiej ujmą

w swe ręce, niech starają się doprowadzić do tego, by mogli sami wypłacać lekarza i kontrolować rachunki szpitalne i niech wreszcie nie ustają w pracy organizacyjnej i w wołaniu tak długo, póki nie zostanie przeprowadzona reforma sądów polubownych.

Po wyczerpaniu tego punktu porządku dziennego, przystąpiono do obrad nad założeniem kasy Bratniej Pomocy i po objaśnieniu statutów uchwalono ją zawiązać. Na tem zgromadzenie po kilku godzinach trwania zostało zakończone, obecni zaintonowali hymn chrześcijańsko-ludowy i kilka innych pieśni z naszego śpiewnika, a wreszcie postanowili zwołać w styczniu 1904 wielkie zgromadzenie wszystkich górników z okręgu.

Zgromadzenie w Gierałtowicach.

w pow. wadowickim odbyło się dnia 15. grudnia. Po wstępnej mowie ks. Stojałowskiego, obrano przewodniczącym Jana Świergułę z Laskowej, zastępcą posła Fijaka, sekretarzem Jana Leszczyńskiego z Rudz.

Pierwszy zabrał głos ks. Stojałowski i uczył jak ma postępować chłop, by umiał według ustawy poradzić sobie w swej biedzie. Rząd wiedeński mało się troszczy o Galicyę, mimo że posłowie stawiają żądania w sejmie i w parlamencie. Wykazał ile zapomogi dostał Śląsk, a ile Galicya, w końcu zachęcał by wszyscy pracowali zgodnie, byli jednego ducha i jednej myśli bo jak sobie człowiek pościeli, tak się wyśpi.

Posel Fijak wykazał jak to hr. Badeni urządził piątą kurę, że na 6 powiatów jest jeden poseł, który ma przeszło 500 gmin i niemożliwym jest, aby do każdej gminy mógł zajrzeć. Zaznaczył ważność ustawy spadkowej, która mówi że do 5000 kor. między familią nie się nie opłaca rządowi, że więc urzędy niesłusznie żądają zapłaty. Dodał, że poczyniono staranie o sól bydłą i kuchenną, o zabezpieczenie robotników na starość, o zniesienie taks wojskowych, zachęcał do czytania i oświaty, ostrzegając by nie wybierać do rady państwa, ani do sejmu ludzi niestałych i cheiwych.

Józef Bogunia skarżył się na wymiar opłat od kupna, pouczał o ustawie budowlanej i o wolnych od podatku latach, żądał przymusowej asekuracji od ognia i gradobicia i podniósł zasługi posłów, którym wyborcy uchwalili wotum zaufania.

Jan Leszczyński z Rudz mówił jak lud może swoją dolę poprawić, mówił o zakresie działania i czynnościach gminy, uskarżał się na to, że żydzi biorą całymi powiatami propinację, myta i dostawy, oraz zapytał, w czym zarządzie będzie budowa kanałów i zarobki przy tem. Omawiano następnie w jaki sposób zakładać sklepiki chrześcijańskie, aby nie kupować u żydów, użalano się na grzywny szkolne, na sposób załatwiania spraw przez adwokatów i w sądzie, żądano aby założono w Zatorze skład drzewa z lasów rządowych, bo węgiel podróżał, a lasy wyniszczono, zupełnie więc brak drzewa.

W końcu zaśpiewano pieśni narodowe, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie, a lud licznie zebrany prosił panów posłów, by raczyli w lecie zajrzeć w nasze strony.

Jan Leszczyński.



Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.) Powiada polskie przysłowie, że i ślepiej kurze trafi się znaleźć ziarno — tak na Nowy rok trafiło się »Przyjacielowi ludu« napisać prawdę. Dotychczas twierdził on zawsze, że w kraju naszym nic się nie zmieniło, że »stańczycy i wszyscy przeciwnicy ludu pozostali tem czem byli — i tak samo jak dawniej wrogo wobec ludu występują« — i dlatego kończył: «I my ludowcy nie możemy się zmienić, ale musimy wyzywać na wszystkich i wrzeszczeć w niebogłosy.» Aż tu na Nowy rok, zaraz w wstępnym artykule tak raptem pisze: »Poszanosowanie ludu w kraju, tak ze strony władz, jak i ze strony możnych wzrosło. Stan posiadania ludowego zwiększył się na ogół znacznie. Wśród tak zw. inteligencji — a zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej widać większe poczucie obowiązków względem rzeszy ludowej.*) Czytelnik, Kółek rolniczych i różnych stowarzyszeń oświatowych i gospodarczych przybyło znacznie.«

To wszystko prawda. Ale jeżeli tak, jeżeli jak wyraźnie pisze: »tak władze jak możni (a więc stańczycy) wzrosli w poszanosowaniu ludu«, to dlaczegoż pisze ciągle i znowu parę wierszy niżej, zgubiwszy już prawdę, powtarza zarzut »odstępstwa« przeciw księdzu Stojałowskiemu za to właśnie i jedynie, że przez wstąpienie posłów chrześc. ludowych do Koła polskiego spowodował i sprowadził tę zmianę w postępowaniu władz i możnych. —

Do tej sprawy powrócimy w następnym numerze.

Z pod Prusaka. Nowy ciężki cios gotuje rząd pruski na naszych braci w zaborze swoim. Dotychczas próbowali niektórzy komisarze wysyłani na zgromadzenia ludowe, zmuszać zgromadzonych do mówienia po niemiecku. Ale Polacy oparli się nakazowi, i gdy komisarz z tego powodu rozwiązał zgromadzenie, wnieśli skargę do sądów — a najwyższy trybunał orzekł, że wedle istniejących ustaw nie można zmuszać ludność polską, aby na zgromadzeniach mówiła po niemiecku. Owóż obecnie rząd zamierza wnieść do parlamentu projekt zmiany ustawy o zgromadzeniach w ten sposób, ażeby się na nich musiało używać języka niemieckiego. Oczywiście takie prawo, uczyniłoby zwoływanie polskich zgromadzeń wprost niemożliwym.

Królestwo polskie. Po zamianowaniu biskupów w Mohylewie (Petersburgu) i w Wilnie, pozostają jeszcze trzy stolice biskupie w Królestwie opróżnione. Owóż w czasie świąt przyniosły telegramy z Rzymu i z Królestwa wiadomość, że pomiędzy Rzymem i rządem rosyjskim porozumienie co do osób nowych biskupów przyszło do skutku — i wkrótce trzech nowi biskupi zostaną zamianowani.

Od osób przybywających ze Żmudzi dowiadujemy się że rząd rosyjski złagodził w udzielaniu pozwoleń na budowę lub naprawę kościołów i stawianie krzyżów, z czego księża i ludność korzystają w wydatny sposób. Ale

*) Co do inteligencji, to ta przyznajemy, że trochę się poprawiła, ale jeszcze bardzo mało. Młodzież zaś akademicka to niech się pierwszej sama czego nauczy, nim lud uczyć zacznie.

jak to bywa u czynowników (urzędników) postępowanie ich nieraz jest dziwaczne. I tak n. p. w Krożach, nie zwrócono zabranego przed kilkunastu laty kościoła, ale pozwolono zbudować n o w y !

Austria-Węgry Losy Austrii jeszcze nie zdają się obracać na lepsze. W Węgrzech pomimo wysiłków rządu, nie udało się przeprowadzić w parlamencie uchwały o poborze nowego rekruta, więc żołnierzy, którzy 3 lata wysłużyli, jeszcze trzymają — co nawet dało powód w Bośni do buntu żołnierzy. Dopiero dnia 5-go stycznia parlament węgierski uchwalił ustawę wojskową — więc parlament wiedeński i delegacye zbiorą się zapewne w tym miesiącu.

W Austrii nie ma jednak widoków, aby przyszło do zgody między Czechami i Niemcami, a Czesi zapowiedzieli, że ministrowi Koerberowi nie pozwolą żadnej rzeczy przeprowadzić w parlamencie, póki ich żądań dwu: założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach, i używania języka czeskiego w urzędach nie spełni. Więc albo minister Koerber musi Czechom dać czego żądają, albo musi ustąpić, albo wreszcie musi parlament rozwiązać. Którą z tych 3 rzeczy wybierze, czas dopiero pokaże. Coś stanowczego jednak zrobić musi, bo paragrafem 14-tym ciągle posługiwać się nie będzie mógł dlatego, ponieważ w tym roku ma być odnowiona ugoda z Węgrami, a Koszut, przewodca stronnictwa »niezawisłości« (Węgier od Austrii) oświadczył, że nie zezwoli na odnowienie ugody, którejby parlament austriacki nie uchwalił. W ten sposób Koszut uratował parlament wiedeński i uchronił go przed § 14-tym w sprawie ugody węgierskiej.

»W przededniu wojny« — piszą gazety już od kilku tygodni, zapowiadając wybuch wojny między Rosją i Japonią. Jak długo jeszcze to »przedednie« potrwa niewiadomo. Dotychczas wiemy, że Anglia pragnie wybuchu tej wojny bardzo gorąco, i za jej pieniądze wszystkie gazety codziennie umieszczają o tem artykuły; nie wiemy tylko co myśli Rosya i co Japonia, a od tych właśnie zależy, czy się porwą do wojny czy pogodzą.

Od Wydawnictwa.

Powtarzamy raz jeszcze prośbę, aby Czytelnicy na wieczach, lub w redakcyi płacąc za gazetki, zawsze żądali pisemnego pokwitowania — i bez takiego kwitu nikomu pieniędzy nie dawali, aby nie było myłek w rachunku, i aby się nie narazili na upomnienie powtórnego płacenia.

Zresztą odkładanie płacenia aż do spotkania się jest teraz zbyt bezczelne, bo kto przekazem czekowym posyła pieniądze, nie opłaca pocztę.

Kalendarz »Wieńca-Pszczółki« jest kalendarzem »czysto rolniczym« — a za kalendarz »Niewiasty« posyłamy „Polski kalendarz Maryański« Kaspra Wojnara. Radzimy pobierać oba kalendarze za 1 koronę — i prosimy naprzód posyłać pieniądze, bo i my musimy kalendarze naprzód płacąc kupić.

Zamawiajcie gazetki na rok 1904 i zachęcajcie innych do przedpłaty. Im więcej będzie oświaty, tem prędzej poprawi się dola ludu.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Po długiem czekaniu nadeszło z Opawy przyjęcie do wiadomości statutu towarzystwa: »Polskiego Sokola w Bielsku.« Zaządzano jednak rysunku munduru i całego ubrania sokolskiego, celem uzyskania przyzwolenia na jego używanie. Gdy te formalności załatwione zostaną, nastąpi zwołanie walnego zgromadzenia.

— Od Nowego Roku znajduje się lokal administracji i przyszłej drukarni w Białej przy ulicy łańcowskiej w domu nowym p. Bartoniczka na dole. — Tam czytelnicy bialscy mogą odbierać gazetkę i wpłacać prenumeratę. Tam też znajduje się kancelarya »Spółki Ochrony i Pomocy narodowej« — gdzie po godzinie 6-tej wieczorem wpłacać można udziały i datki na Dom polski.

Zgromadzenia odbędą się: 10. stycznia w Krzu pod Trzebinia, 17-go w Sierszy pow. chrzanowski. We wtorek 12-go b. m. odbędzie się zebranie Wydziału Związku chrześ. socjalnego w Białej u Czaplickiego o pół 7-mej wieczorem. 17-go zabawa w Zarzeczu, 23-go w Leszczynach.

Z Myślenic piszą: »Przy zakończeniu 1903 roku niejednemu ła ciśnie się do oczu, gdy sobie przypomni ile to klęsk zesłał nam Bóg w tym roku. Od początku czerwca do początku sierpnia padał deszcz prawie bez ustanku; w lipcu mieliśmy zaledwie 5 dni pogodnych. Czego nie zalała woda, to zabrała i spłukała tak, że zostały tylko kamienie, ziemniaki niedojrzały, oziębłą ludźmi przeorali, jęczmień wymokły, pszenica tak mało wydała plonu że nie starczy nawet na nasienie, a było i tak miejscami, że i robota się nie wróciła. Nie mamy ani paszy dla bydła, ani żywności dla siebie, ani ziarna na nasienie. Skąd wziąć na to wszystko? Trzeba sprzedać ostatnią krowę karmicielkę lub kawał łąki i lasu, bo zarobków żadnych u nas nie ma, a jeść i siać tak samo w tym roku musimy. »Bo kto nie sieje, ten nie wieje« mówi stare przysłowie. Każdy więc przeżyć tę nędzę musi, a nie ma na nią rady. Pożyczyć też nie może, bo procenta i kosztu wiele wynoszą. Gdy jeden z naszych gospodarzy pożyczył 100 złr., to go kosztowało pisanie u notaryusza i stemple 18 złr. Dobrzeby było gdyby rząd chciał z pieniędzy przeznaczonych na zapomogę dla powodziń, przeznaczyć pewną kwotę na roboty publiczne, żeby ludność z głodu nie marła i mogła przecie przeżyć ten rok tak dla nas ciężki.

Żegnając rok stary, chcielibyśmy też pożegnać biedy i klęski które nam przyniosł, a na powitanie nowego roku dziękując Bogu za to, że tu na ziemi karze nieposłuszne dzieci aby się nawróciły, wołamy do Boga temi słowy:

Pobłogosław nam rok nowy
Niech nam będzie żyzny, zdrowy,
A jeżeli w nim pomrzemy,
Spraw niech do nieba pójdziemy.

Woje Hajduk.

Myślenice. Nasz wójt został zrzucony z urzędu z powodu nadużyć; prowadził bowiem masarstwo i kupiectwo, przyczem jako wójt pobierał 1200 kor. płacy. Jeżeli chłop przypędzał co na sprzedaż, burmistrz podawał mu swoje ceny. Gdy włościanin na nie się zgodził to dobrze, a jeżeli nie, brał

go wójt do aresztu. Raz jeden gospodarz przywiózł świnię i miał nabywcę w handlarzu świń. Wójt-masarz ofiarował mniejszą cenę i dał pieniądze. Naganiacz handlarza chciał świnię onego gospodarza zabrać, mówiąc że swinię kupił. Tymczasem wójt mówi, że już zapłacone, i porywa świnię. Chłop się temu opierał, więc wójt kazał go zamknąć na 48 godzin. Chłop zaskarżył wójta do Wadowic, a przy dochodzeniach znalazło się 6 innych włościan, których to samo spotkało. Wójt był już podobno 37 razy karany, więc go teraz skazali na 6 m. aresztu, 100 kor. kosztów, a chłopu przyznano 30 kor.

Przestroga. W gminie Stryszawa, w powiecie żywieckim, mieszka Franciszek Gusek, który pracował przez kilka miesięcy w Prusach. Zarobiwszy tam kilkadziesiąt marek, kupił sobie rower (koło) na którym przez kilka tygodni jesiennych jeździł po okolicy i zbierał robotników. Zakontraktował ich około 300, ale obniżył im znacznie ceny, z czego się Niemcy już naprzód cieszą, śmiejąc się że Galicyanie będą im za darmo robić. Pożądaniem byłoby, ażeby ek. Starostwo w Żywcu wzięło takiego opiekuna robotników w swoją opiekę. Zarazem przestrzega się ludzi, ażeby nikt się z tym agentem nie udawał na robotę, gdyż potem może z płaczem powrócić do domu. A że on z pewnością już w styczniu, lutym i marcu będzie przebiegał okoliczne wioski z nieprawdziwymi kontraktami i będzie obiecywał złote góry, przeto baczność robotnicy! Józef Gałuszka z Tarnawy.

W jaki sposób »Przyjacielowi Ludu« przybywa abonentów! Niedawno Jaś Stapiński chwalił się w swoim »Przyjacielu«, że w ciągu tygodnia przybyło mu 100 nowych abonentów. Obecnie rzecz się wyjaśnia skąd się ich tylu nabrało. Otóż ktoś wykrada z rozmaitych poczt adresy naszych abonentów i podaje je Stapińskiemu, a Jasio pakuje im natychmiast »Przyjaciela«. Zauważyć należy, że nawet prośby tych ludzi, aby ich nie męczyć »Przyjacielem« nie pomagają, bo Jasio swoją gazetkę pcha im bez pardonu, chociaż mu zwróca. W ten to sposób przy pomocy podstępów Stapiński niby zyskuje nowych abonentów.

Straszny wypadek zdarzył się w dzień św. Szczepana w Dziedzicach. Niejaka Podleśna poszła na sumę do kościoła. Gdy otwierała drzwi kościelne zrobiło jej się słabo; chcąc się otrzeźwić cofnęła się, gdy w tem fala krwi puściła się jej z ust i z nosa i pozbawiła życia na stopniach kościelnych. Wszystkie próby utrzymania ulatującego życia okazały się daremnymi.

W Dziedzicach na Śląsku austr. odkryto złodzieja kolejowego niejakiego Buczka z Zabrzega, który w ten sposób uprawiał rzemiosło złodziejskie, że dał się zamykać w wozie pakunkowym i podczas przejazdu pociągu przez Zabrzeg, wyrzucał oknem różne przedmioty jak drogie sukna, słoninę, które to przedmioty żona jego zabierała do domu. Wreszcie przychwycono ptaszka i osadzono w więzieniu razem z jego pomocnikami. Wartość rzeczy skradzionych wynosi około 6000 koron.

Przed kilku laty zginął chłopiec o twarzy bladej, oczach siwych, nos regularny; liczy obecnie lat 16, zna język polski i niemiecki. Zowie się Karol Czulak, rodzony w Lipniku nr. 181.

Ponieważ wszelkie poszukiwania nie odniosły skutku, przeto ojciec chłopca zwraca się do szanownych Czytelników, ażeby mu donieśli, gdyby takiego chłopca gdzie spotkali. Łaskawe zgłoszenia przyjmie: Stefan Czulak sukiennik w Lipniku.

Z Wielickiego donoszą: Dowiedzieliśmy się z broszurki Macieja Kana, że ustawa o podziale pastwisk pomiędzy mieszkańców gminy jest już od dwu lat uchwalona i zatwierdzona przez cesarza, ale nie jest dotąd przeprowadzona mimo że byłoby to rzeczą pożądaną.

Niektóra gmina ma pastwiska i używa je w centrum sama, po za gminą są przysiółki których mieszkańcy mimo że nie mają z pastwiska żadnej korzyści, muszą razem z gminą płacić ekwiwalent i podatek od pastwiska. Prosimy więc naszych posłów stronnictwa chrześcijańsko-ludowego ażeby tę sprawę poruszyli, aby jak najprędzej weszła w życie

Wyborcy z wielickiego.

Z Zimnej wody piszą do nas: Ze mną trochę ciasno, ponieważ niedawno przybyłem od Krakowa w okolice Lwowa, gdy się człowiek przenosi, to musi biedować, a gdy mu przy kupnie pieniędzy zabraknie, to dopiero kłopot. Trzeba bowiem pieniędzy na kontrakt i takse i na reperacye domowe, a tu materyał bardzo drogi. Są tu wprowadzicie lasy kanoniczne i arcybiskupie 250 morgowe, ale biednemu nie wolno tam nawet szyszki wziąć, ani tamtędy przejść, bo zaraz kara; drzewa i gałęzi gnije tam mnóstwo, gdyby to nabyć mogli, las by się wyczyścił, ale nie wolno. Żydzi tylko kupują sekeyami drzewo i robią na tem majątek bo drzewo suche, zdatne na belki i deski. Stąd drzewo coraz droższe bo handel cały w żydowskich rękach i coraz ich więcej w Galicyi, gdzie rej wodzą ze socyalistami. A jest ich coraz więcej takich, co to ani żyd, ani katolik, tylko zagorzały wróg Kościoła i polskości. Wygadują oni na wszystkich, a zaś najbardziej już na naszego wodza i nasze stronnictwo. Ale w Bogu nadzieja że sprawa nasza zwycięży, tylko trzymajmy się wiernie naszego programu, stójmy wytrwale przy naszym wodzu i naszym chrześcijańskim sztandarze.

Wincenty Śmiech.

Różności z kraju i świata.

Chicago. W ostatni dzień roku stało się wielkie nieszczęście w jednym z teatrów. Na scenie powstał pożar i rozszerzał się tak szybko że ugaszenie okazało się niepodobnem. Prerażeni ludzie cisnęli się z taką gwałtownością, że mimo kilku drzwi, wskutek natłoku podusili i potratowali ludzi, przeważnie kobiet i dzieci przeszło pięćset osób, a więc połowę obecnych w teatrze. Dla przestrogi naszych amatorów w teatrach ludowych dodajemy, by nie zapominali nigdy zaopatrzyć się w konewki z wodą umieszczone obok sceny, by mieli w razie nieszczęścia pożaru natychmiastową pomoc

Msze św. odprawione. Jakób J. z Trz. Za duszę Stanisł. i Maryi Jaśków 30 grudnia. Pięta z M. Za duszę Franciszki Piętowej i jej rodziców Macieja i Jadwigi, za duszę matki Józefy, babki Teodory i brata H. Pięty 31 gr. J. Dziubek z W. za duszę Sebastjana Dziubka 2 stycznia,

Odpowiedzi redakcyi.

W. Wolan z G. Do końca roku 904 należy się 3 kor. Tak samo od Jarosza. A. Biernat z N. Zapłacone do końca 903 r. W. Nikiel. Kalendarz do Ameryki kosztuje 80 gr. Ryżnar z G. Pieniądze przez p. Wilka przysłane otrzymaliśmy. Będziemy posyłać za zniżoną cenę. J. Szymeczko z D. Zaczekamy. Tak samo J. Puzi.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń. Od wiersza każdorazowo 30 gr. Pierwszy wiersz liczy się za podwójny.
Dla abonentów od wiersza po 20 groszy.

Precz z wolem! precz z świerzmem! Leki przeciw wolu i świerzbowi, niezawodnie, pewnie działające, wieloletniem doświadczeniem wypróbowane, poleca i wysyła za pobraniem odwrotną pocztą każde po 2 korony
Apteka w Mszanie dolnej. 1—1

2 chłopców do nauki szewskiej i dwóch czeladników przyjmie zaraz:
Wincenty Dorkowski majster szewski w Kętach. 3—1

Poszukuje się kawalera masarza, katolika, syna uczciwych rodziców i biegłego w swoim zawodzie, któryby miał 2000 kor. gotówki. Zgłoszenia przyjmuje: Redakeva »Wieńca-Pszczółki.«

Chłopiec chcący się nauczyć rzemiosła szewskiego znajdzie zaraz przyjęcie u katolickiego majstra J. P. Urbantkego w Bielsku, ul. Cesarska 4. 3—1

Lekarza pułkowego i fizyka dr. G. Schmidta sławny

Olej uszny

usuwa czasową głuchotę, szum w uszach i przytępiiony słuch nawet w razie zadawnienia. Do nabycia po 2 ztr. w. a. za flaszkę ze sposobem użycia tylko w miejskiej aptece we Widniawie (Weidenau) Śląsk austr. 12—8

Krajowe wyroby tkackie z najlepszej doborowej przędzy, wyrabiane na warsztatach ręcznych jako to: Płótno na bieliznę czysto lniane, płócienka kolorowe, cągci bawełniane, na ubrania zimowe i letnie, nakrycia stołowe w najnowszych deseniach i wszelkie wyroby w zakresie tkactwa wchodzące, po cenie tańszej niż dotychczas, poleca i uprasza chociażby o małą próbę nabycia Antoni, Barut rękodzielnik wyrobów tkackich pod »Opieką św. Józefa« w Korczyni k. Krosna. — Próbkę wysyła darmo i opłatnie.

Dachówki cementowe lepsze od glinianych bo nieprzemakalne i pięknie wyglądające, wyrabia Andrzej L a l o w i c z w Krzeczowicach, p. Kańczuga. Bliższa wiadomość tamże.

Kamienica stodoła i 2 morgi pola w Łęgu w Wadowicach, są z powodu wyjazdu do Ameryki z wolnej ręki za cenę 5000 kor. do sprzedania. Bliższa wiadomość u Mateusza Kacuby w Choczni

P. Canon, Antwerpen (Belgia)

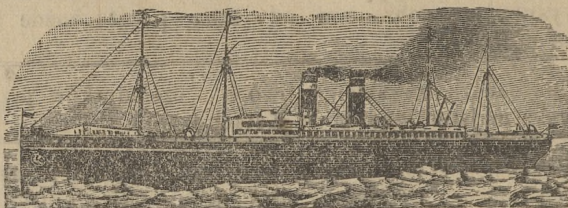
chrześcijańska ekspedycja okrętowa do Kanady,
północnej Ameryki itp. — !!! Najtańsze ceny !!! — !!! Oszczędzajcie
krwawicę Waszą !!! — Proszę porównać ceny moje z cenami prus-
kich agentów okrętowych. Objasnienia i druki na żądanie darmo
i opłatnie.

Przez Wysokie ck. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

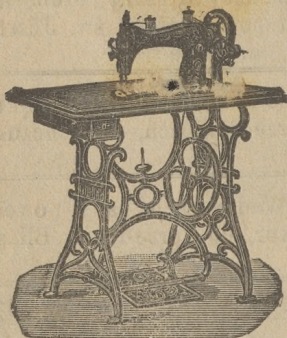
ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężnekarty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana piciniedzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Realność na sprzedaż na Śląsku austr. Realność składająca się z 80 morgów dobrej roli, 7 morgów lasu grubego z zabudowaniami nowo wystawionymi. Mieszkanie o 7 pokojach, stajnia, stodoła, wszystko przy głównej drodze, 20 minut od Cieszyna odległe, dochód bardzo dobry, za same mleko 200 koron miesięcznie, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania za bardzo niską cenę. Kapitał potrzebny zaraz 10.000 koron, reszta może pozostać czas dłuższy na 4^o/_o. — Bliższej wiadomości udzieli: **Księgarnia polska »Stella«** w Cieszynie (Śląsk austr.)

1-1



Największy
skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO,
dawniej I. Iwanickiego
w Krakowie Rynek g. l. 18.

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej.

==== **Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie.** =====

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.
Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.